

Polemika

„Dzień Dobry” wzywa swych czytelników do zastanowienia się. Oczywiście, nie na długo. „Zastanówmy się trochę...” Poczem odkrycie. Sensacyjne odkrycie: „Komunizm — obca agentura”, a w treści ukazanie perfidnych, precyzyjnych metod działania Kominternu. Przykład:

„VII Kongres Międzynarodówki komunistycznej postanowił użyć sztandaru antywojennego, jako skutecznego środka skupienia niekomunistycznych mas do wspólnej z komunistami, i pod ich komendą, akcji. W uchwałach kongresu, czytamy: „Komuniści winni przyciągać do współpracy wszystkie organizacje pacyfistyczne, gotowe do odbycia z nimi razem chociaż części drogi.”

Sprytne. Taktycznie wcale niegłupie.

Policja jest i była wobec akcji komunistycznej bezsilna. Nakazywano tępić komunizm, nie pozwalano kłnąć „frontu ludowego”, gdzie agenci Kominternu znaleźli przyjazną dla siebie atmosferę. Zresztą — policja!... Wiara wyłączna w moc środków mechanicznych.

Dodajmy — konieczność wiary w moc środków mechanicznych. Bo przecież hurra — pokrzykiwania „Kuriera Porannego” pełne szablonowych słów z uroczystych akademii, nie wystarczą.

„Komuż w Polsce zależeć może na tym zbrodniczym siewie rewolucji? — pyta z emfazą artykuł wstępny.

Nie wiemy. Może p. Rzymowski wie. Był przecież na sławnym zjeździe we Lwowie. Łatwo zapytać. Pracuje przecież w tej samej redakcji...

Gdy zabrakło Stępczyńskiego, a Rzymowskiemu tym razem poprostu jakoś nie wypada, ton publicystyki spadł na poziom dyskusji politycznych naiwniaków.

„Czemuż jednak — spytnymy — agitator ów ciał się pod chłupą głodnego chłopca, a nigdy nie zapuka do dworu wielkiego ziemianina lub do wrót Lewiatana? Czemu nie staje nawet w progach żałobnej, lub choćby jako tako zabezpieczonej materialnie zagrody włościańskiej, lub izby rzemieślniczej? Czemu nie szuka poławu w ośrodkach, tętniących pracą i budujących szkoły?”

Czemu? Pytanie! A zresztą... Czy komunizm nie szuka poławu w ośrodkach wprawdzie nie budujących szkoły, ale kierujących szkołą? Czy komunizm nie jest np. w cichym sojuszu z wielkim kapitałem, jeśli idzie o zwalczanie nacjonalizmu w Łodzi?

„Zasiąg — pisze dalej „Kurier Poranny” — na który liczyć może propaganda komunistyczna, pokrywa się niemal bez reszty z zasięgiem nędzy ludzkiej, która zwątpiła o swych siłach i przestała wierzyć w poprawę swego bytu, własnymi budowaną rękami, pod opieką własnego rządu i Państwa.

Prawda. Dodajmy, że zasiąg nędzy ludzkiej jest u nas ogromny. Rozszerza go rosnąca karykatura naszego życia gospodarczego. „Mały Dziennik” przytacza obraz ze wsi Horodno na Polesiu, gdzie cztery tysiące ludności wyszyskiwanych jest w sposób straszliwy przez osiemnastu pośredników żydów. Jakże śmiesznie wyglądają słowa p. Niedziałkowskiego z „Robotnika”:

„Obóz „narodowy” widzi wszędzie w Polsce rękę Żydów i masonów. Obóz „sanacyjny”, o ile „Gazeta Polska” go reprezentuje, widzi w każdym dramacie życia polskiego robotę agentów „Kominternu”. Triumfuje „sociologia” i „historiografia” p. Giertycha; żydzi, masoni, komuniści, bezbożnicy i t. d. I w tej atmosferze, utrzymanej na poziomie umysłowości starych ciotek spod Mejszagoły albo zgola z prowincji pacanowskiej, gnie zrozumienie tych wielkich procesów społecznych, które w Polsce zachodzą naprawdę.”

Wielkie procesy społeczne zachodzą nie według zastarzanych recept socjalistycznych. Wielki proces historyczny w Polsce kieruje swe ostrze przeciw żydom. „Polska Zbrojna” pisze o konieczności emigracji żydowskiej. Wiele, bardzo wiele tych, co to o tem milczeli, teraz otwierają usta. Mówi głos powszechny.

Podróżuj samolotem

FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ musi być wyczerpany na równość z FUNDUSZEM OBRONY NARODOWEJ, gdyż kto skieruje ofiarę na obronę morską, doznać nie może obowiązku obywatelskiego wstąpienia do Funduszu Obrony Narodowej.

Zmiana ta została ogłoszona w dniu 29 VI 1933, przez p. dykt. K. Sosnowskiego, p. prezesa Rady Ministrów, a zmianę Preseks Rody Ministrów.

Prawda o Annopolu

Nędza, wódka i walka ideowa

Znacie dobrze Annopol? Nie myślę o tym pierwszym, gdzie mieszka „arystokracja”, „bogacze”, normalni ludzie, opłacający swoje 15-złotowe komorne, gdzie wśród drewnianych niskich domów tłoczą się małe ogródki, zapchane teraz georginiami. Nie chodzi mi o ten Annopol, który pokazuje się ciekawym turystom, przejeżdżającym tu na wycieczkę samochodem — miasto czyściych baraków z równo wyciętymi ulicami, z rosnącą wciąż ilością przepisowych zielonych plam trawników, z kościołem, szkołą, łaźnią i żłobkiem dla niemowląt. Myślę o tym Annopolu „drugim”.

Drugi Annopol

Ten leży akurat na przeciwko nowoczesnego, pięknego, luksusowego Żoliborza. Sam nie ma nawet ulic. Jest tylko wyrosłym na piaszczystych wydmach przylutkiem dla tysięcy nędzarzy, których nie mogła już ścierpieć u siebie Wielka Warszawa.

W całym Annopolu żyje ponad 15 tysięcy ludzi. Żyje... Ich życie zawsze obce dla spokojnych mieszkańców śródmieścia i dalekie toczy się dwoma równoległymi torami. Jedno — to życie nieszczęśliwych, umierających z głodu w brudzie z wieczną tęsknotą za pracą, życie, nad którym wyłano tyle sztucznych i prawdziwych łez, a które mimo tych łez toczy się dalej po swojemu. Drugie — to życie nędzy podwójnej, która nie chce się bronić przed upadkiem moralnym, znajdując ludzi, którzy potrafią ten upadek usprawiedliwić.

Nieślubna teściowa

Przed kilkoma dniami w Sądzie Okręgowym rozpatrywana była sprawa pięciu Annopolań, ojca i czterech synów, oskarżonych o napad i pobicie innego Annopolań.

Rozprawa trwała siedem godzin i zeznawała w niej wielu świadków. Zeznania świadków odśladziały atmosferę i sposób życia całego wielkiego śródmieścia, z którego wywodzili się oskarżeni.

Przed sądem stała chuda jedzowa kobieta.

— Czy pani jest? krewna, czy obca dla oskarżonego? — pyta sędzia.

— Obca? Obca nie, nieślubna teściowa.

Na korytarzu czekają na oskarżonych ich nieślubne żony. Siedzą na ławkach, wszystkie podobne do siebie przez wyjątkową bladeść twarzy, pozawijane w bebarwne wypłowiałe chustki i wełniane szale. Zgarniają przy sobie dzieci, które tu z nimi przyszły z baraków na piechotę, zwyczajnie niemrawe w biedzie wyrosłe dzieci. Każda ma ich czworo, pięć, sześć, zrodzonych w tym nieślubnym związku.

— Czemuż się nie żeniecie? Przecież ślub dadzą wam darmo.

— U nas już tak... — mówi jedna, kiwając wolno głową, sterczącą na wychudzonej długiej szyi.

— A choćby i darmo dali, szkoda czasu po próżnicy marnować. Na wiarę, czy ze ślubem i parą jednakowo się żyje — przerywa druga i śmieje się głośnym grubym śmiechem.

Na sali słucha rozprawy tłum ciekawych. Siedzą jedni blisko drugich, rozbić wyrażnie na dwie gromady. Słuchają zeznań, z oczami wlepionymi w świadków z uwagą, od której jeszcze bardziej ściągają się ku sobie od czoła aż do brody wszystkie szczegóły chudych, ciemnych, nieogolonych twarzy. Słowa niezgodne z ich przekonaniem witają złym pomrukiem, albo twardym i ironicznym skrzywieniem zaciętych ust.

Publiczność i świadkowie to „towarzysze” z Frakcji i PPS. CKW.

Walka ideowa na mokro

Sprawa ma tło „polityczne”. Jest epizodem z następujących wziętych po sobie napaści i odwetów w nieustannej walce skłóconych partii annopolskich.

Nocą, gdy w ciemnych zakamarkach baraków niegroźne jest niebezpieczeństwo policji, „towarzysze” załatwiają swoje porachunki na mokro, z nożami albo przy akompaniamencie strzałów. Zmieniają zresztą często swoją przynależność, stając raz po jednej raz po drugiej stronie. Ich „ideowa” walka nie wyrasta z żadnych różnic w poglądzie na świat. Światopogląd ten jest prze-

cięż u obu stron tylko odbiciem płytkiego materializmu, wszechpionego umiędzynarodowienia, grunt, a walka „ideowa” rozpoczyna się zwykle wtedy, kiedy spirytus, wódka czy denaturat rozbudzą w nich nalogową żądzę bólek i awantur.

„Zbiórka na pogrzeb

Skąd mają pieniądze na wódkę? Niektórzy towarzysze jeśli nie mają żadnej pracy, chodzą na żebra, ale większość ma inne doskonalsze sposoby. Umiera jeden z nich. Inni idą wtedy na miasto, uzbrojeni jak w glejt, w dokumenty partyjne. Chodzą od jednego wysokiego urzędu do drugiego, od banku do banku, gdzie szukają swoich ludzi. Nie znajdzie się taki, któryby odważył się nie dać. Zbierają bardzo dużo. Mówił mi uczestnik takiej jednej zbiórki, że zebrali wtedy dwa tysiące. Na pogrzeb poszły grosze, dla rodziny zostały drobne złotówki, a reszta rozplynęła się w wódkę.

Denaturat, wódka i spirytus — pijaństwo, jak choroba, rozpanoszone wśród mężczyzn i kobiet, stare i dzieci.

Dzieci — pijacy

Wracałam przedwczoraj z baraków. Był już zupełny zmrok i nie prawie nie było widać. Idąc po nierównych zwalach placu omal nie przewróciłam się na leżące pod płotem chłopaka. Potrafiłam go, mijając, więc usiadł i patrzył na mnie.

— Czego panusia chce, co? — zapytał schrypniętym głosem. Był pijany i kiedy wstał przewrócił się znowu. Nie mógł mieć więcej niż 12 lat.

— Skąd ty masz pieniądze na picie, zabrałeś komu?

— O, zaraz, ukradłeś. Poco kraść, bez zachodu dadzą ci ludzie jak staniesz prosić. I bre ludzie dali mi na dworec.

Grzebał bosami nogami w ziemi, czerwonymi odrapanymi nogami, wylazłymi z poszarpanych kusznych portek.

— Nie lepiej ci było zostawić te pieniądze na buty na zimę?

Chłopak wykrzywił wstrętnie małą zieloną twarz starczym cynicznym uśmiechem.

— Aha, jaka pani mądra! Jakbym miał buty toby mi nikt nie dał, a tak są pieniądze na wó-

dkę, są... — Obrócił się na placu na drugi bok i gadał jeszcze, kiedy odchodziłam — a jakby piniątków nie było to i tak nie ma zmartwienia. Żyknę gospodyni z lampki denaturatu i do bra...

4000 zł. dziennie z wódki

Na Annopolu są sklepiki. Prawie wszystkie mają wyszynk. W sobotę w tych sklepikach ruch jest niebywały. W poniedziałek właściciele muszą jeździć po nowy zapas wódki. Dzienny obrót w sobotę w jednym z tych sklepików wynosi około 4 tys. zł. Właściciel kupił sobie duży sklep w śródmieściu i kamienicę.

4 tysiące złotych dziennego obrotu wódką...

Czy można oskarżać bojowników ideowych i klientów, którzy stwarzają wielotysięczne obroty wódką w sklepach monopolu? Lepiej zostawmy te sądy. Bo ostatecznie i te walki ideowe i te przejęcia z wódką są odbiciem choroby, która toczy nie tylko rzesze nieszczęśliwych bezrobotnych Annopola...

M. S. R.

Od nowego roku

Ograniczenie uboju rytualnego

Rozporządzenie wykonawcze ogłoszone w Dz. Ustaw

Ukazał się Nr. 70 „Dziennika Ustaw”, który przynosi trzy rozporządzenia, dotyczące uboju zwierząt i warunków obrotu mięsem pochodzącym z uboju rytualnego. Rozporządzenie ministra rolnictwa i reform rolnych ustala sposób uboju bydła rogatego, którego ubój dokonywany jest poza rzeźnią. Pierwsze rozporządzenie ustala zasady uboju, dokonywanego w sposób humanitarny i nakazuje ogłuszenie zwierzęcia

przed ubojem. Do celów ogłuszenia mogą być stosowane metody mechaniczne lub prąd elektryczny, natomiast zakazane jest kręcenie kręgów szyi. Wykrwawienia można dokonywać tylko przy użyciu specjalnych przyrządów i narzędzi, uznanych przez ministerstwo rolnictwa.

Drugie rozporządzenie ministra rolnictwa i reform rolnych ustala sposób i warunki uboju rytualnego. Rozporządzenie stwierdza, że

wyrażenie „ubój rytualny” oznacza „ubój zwierząt dla spożycia przez te grupy ludności, których wyznanie wymaga stosowania specjalnych zabiegów natury wyznawczej”. Uboj rytualny może odbywać się tylko w rzeźniach wyznaczonych do tego celu przez wojewodę lub min. rolnictwa. Rzeźnie powinny posiadać odpowiednie urządzenia techniczne i sanitarne, rytualne zaś wykrwawienie może być dokonywane jedynie przez osoby powyżej lat 18, co do których stwierdzono, że są rytualnymi rzeźnikami miejscowej gminy wyznaniowej. Uboj rytualny nie może odbywać się jednocześnie z ubojem zwykłym i może być dokonywany bez uprzedniego ogłoszenia tylko na wyraźne żądanie posiadacza zwierzęcia.

Ilość zwierząt, które mogą być poddane ubojowi rytualnemu, musi być ograniczona do potrzeb tej ludności, której wyznanie zabrania używanie innego mięsa. Pozwolenia na ubój rytualny wydaje się wyłącznie koncesjonowanym sprzedawcom mięsa z uboju rytualnego. Ilość mięsa przeznaczanego na zaspokajanie potrzeb ludności, której wyznanie wymaga dokonywania uboju rytualnego, określana jest po wysłuchaniu opinii władz zainteresowanych gmin wyznaniowych.

Trzecie rozporządzenie, wydane przez min. przemysłu i handlu ustala warunki obrotu mięsem, pochodzącym z uboju rytualnego. Rozporządzenie zastrzega, że mimo to może być sprzedawane jedynie przez specjalnie koncesjonowane zakłady i tylko w ten sposób, ażeby część tuszy pozostała w miejscu sprzedaży, posiadała znak stwierdzający pochodzenie mięsa z uboju rytualnego, t. j. pieczęć prostokątną z napisem: „Uboj rytualny”. Mięso pochodzące z uboju rytualnego winno być stemplowane powyższą pieczęcią bez względu na to, czy zostanie uznane, czy też nie będzie uznane za odpowiadające wymaganiom rytualu. Wreszcie rozporządzenie ustala warunki uzyskania koncesji na sprzedaż mięsa rytualnego oraz obowiązki koncesjonariusza, zastrzegając, że posiadacz koncesji może sprzedawać wyłącznie mięso z uboju rytualnego i że przekroczenie powyższego zakazu spowoduje odebranie koncesji.

Wszystkie trzy rozporządzenia wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1934 r.

K. S.

Hymn carski na wesoło

„Wieczernia Moskwa” podaje, że przed paru dniami radiosłuchacze moskiewscy byli niesłychanie zaskoczeni dźwiękami hymnu carskiego, który nadawała moskiewska radiostacja. Pieśń monarchistyczna, nadawana w jakimś niezrozumiałym języku, brzmiała bardzo wyraźnie. Pośpiesznie zarządzono śledztwo i jawiono, że fragment z hymnu stanowiąc miał część „wesołej

To jest tak:

Skąd te plotki?

Rozgłoszona ostatnio przez „I. K. C.” plotka o zmianie gabinetu, zdementowana następnie przez agencję „Iskra”, mogłaby być potraktowana przez opinię publiczną, jak zwyczajna kaczka dziennikarska, gdyby nie psychiczne podłoże, w którym takie plotki się przyjmują i nabierają wagi politycznej. Społeczeństwo polskie przywykło bowiem od lat do tego, że naogół zmiana rządu nie ma znaczenia zrozumiałego dla ogółu, nadaje się do dowolnych i najeźdźczej mylnych interpretacji, zaś jej właściwy sens znany jest tylko kołom, wtajemniczonym w aktualną politykę obozu rządowego.

W tych warunkach opinia publiczna nigdy nie wie, z jakich przyczyn następują zmiany w rządzie, a każda zmiana bywa dla niej niespodzianką, zaskoczeniem. To też doświadczenie ostatnich lat wskazuje, że z reguły zmiany dokonywały się wtedy, kiedy nikt na nie nie liczył, natomiast w okresie najpowszechniej kursujących pogłoszek treść ich zawsze bywała fałszywa.

Hufce pracy

Sprawa zatrudnienia młodego, wchodzącego w życie pokolenia, sprawa przygotowania go do pełnienia funkcji zawodowych wysuwa się na czoło problemów gospodarczych doby dzisiejszej. Tam myślą kierowała się niewątpliwie rada ministrów, uchwalając projekt dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej o służbie pracy młodzieży. Projekt ten przewiduje, jak wiadomo, stworzenie specjalnych hufców pracy dla młodzieży.

Projekt ten zasługuje niewątpliwie na uwagę. Jest on próbą wyrwania mas młodego pokolenia, które w dzisiejszych warunkach stałej pracy znaleźć nie może, z przymusowej bezczynności.

Tego rodzaju projekt może być należycie zrealizowany jedynie w atmosferze dużego entuzjazmu, wywołanego wizją przyszłości Polski, do której się idzie. Tylko przekonanie tych, którzy będą powołani do buforów pracy, że budują oni przyszłą lepszą Polskę, stwarza atmosferę wychowawczą. Ale na to potrzebna jest w społeczeństwie świadomość, jaka ta Polska ma być, i wiara, że ludzie, którzy tę inicjatywę podnoszą, potrafią taką Polskę zbudować.

Niemiecki atak gospodarczy

Nie można sobie wyobrazić, przynajmniej na dłuższą metę, takiej sytuacji, gdzieby gra dyplomatyczna jakiegось państwa stała się kolidowała z jego posunięciami gospodarczymi... A tymczasem coś podobnego obserwujemy w dzisiejszych stosunkach polsko-niemieckich, nacechowanych niewątpliwie ową niepokojącą antynomią polityki gospodarczej. Dyplomacycznemu zbliżeniu Polski i Niemiec, tak nieufnie ocenionemu przez naszą opinię, jawnie zdaje się przeczyć gospodarcza polityka Rzeszy. Tu nie zawarto żadnego paktu o nieagresji.

Raz dochodzi do wiadomości ogółu sprawa należności za tranzyt, raz sprawa jakichś kontyngentów, raz jeszcze coś innego.

Świeżo właśnie potężnie ugodziły nas w najczulsze miejsce, w obroty naszych portów morskich. Nowe niemieckie zarządzenia kolejowe, mające na celu odebranie nam zaplecza środkowo-europejskiego i tranzytu bałtyckiego - skandynawskiego, stanowią dalszy etap tej ciągłej ofensywy i dalszy akt odwiecznej walki o morze. Atakują też nas dotkliwie na terenie owej środkowej Europy, która stanowi naturalny teren naszej duchowej i gospodarczej ekspansji, a z której Niemcy pragną zrobić swoją Mittel-Europę.

O konkurencji państwa

Ankieta izby przem.-handlowej

Stosując się do życzenia Ministerstwa Przemysłu i Handlu Izba powołanie przeprowadziła na swym terenie badania nad konkurencyjnością nieskomercjalizowanych przedsiębiorstw państwowych. W szeregu odpowiedzi, jakie nadeszły na rozpisaną przez Izbę ankietę zainteresowane organizacje branżowe podkreśliły, że obszerne materiały, oświetlające niniejsze zagadnienie były już zgłoszone kompetentnym organom państwowym, oraz stanowiły między innymi temat obrad Międzyministerialnej Komisji Współpracy z Samorządem gospodarczym oraz narady gospodarczej.

Nie mniej, streszczając postulaty,

zgłoszone uprzednio, związki branżowe przedłożyły Izbie informacje, dotyczące najaktualniejszych bolączek w omawianej dziedzinie, przy czym najobszerniejszy materiał zgłosiły m. in. przemysły: metalowy - przetwórczy, chemiczny i księgarski. Przemysł metalowy skarży się głównie na działalność szkół zawodowych, warsztatów kolejowych, warsztatów wojskowych, fabryk państwowych, przemysł chemiczny odczuwa dotkliwie konkurencję wytwórn, prowadzonych przez ubezpieczalnie społeczne, zaś przemysł księgarski, wskazuje na akcję handlową, uprawianą przez sklepy szkolne i księgarnie nauczycielskie.

fali”, nadawanej w języku gruzińskim dla Kaukazu. Słowa pieśni były sparodiowane, ale melodie zachowano. Komizm tej sytuacji polegał na tym, że właśnie te sparodiowane słowa były dla rosyjskiej publiczności niezrozumiałe, ale za to bardzo zrozumiałe i znana była melodia. Teraz „Wieczernia Moskwa” rozpacza, że wykonawcy tego nie przewidywali.